

## **Leszek Moczulski.**

### **Ostatnie słowo w I procesie KPN**

Długo polemizowałem z prokuratorem. Oddalałem jego zarzuty prawne i polityczne. Czyżby nie było podstaw do zamknięcia nas? Czy to nieporozumienie? - Nie! Nie ma nieporozumienia. Jestem oskarżony, bo moje poglądy polityczne, społeczne, moralne - czynią mnie przeciwnikiem PZPR-u i od 25 lat nie ukrywam tego... Ale okazało się teraz, że są to poglądy o ogromnej nośności społecznej. Są to poglądy Leszka Moczulskiego - i te poglądy trzeba skazać. Ja się nie bronię w tym procesie tylko przed zarzutami umotywowanymi prawnie, bo nie jestem przestępcą. Prawa nie naruszyłem. Nie bronię się przed zarzutami politycznymi. Chcę tylko udowodnić, że wyrok w tej sprawie nie ma żadnej motywacji prawnej.

Mój stosunek do PRL. Powstała bez mandatu społecznego, prawnego, moralnego - i wbrew woli Narodu, narzucona siłą przez Stalina, o czym m.in. proces moskiewski, z akceptacją Roosvelta i Churchila, w tajemnicy przed ich narodami, z przekroczeniem ich konstytucyjnych kompetencji. Nie uwiarygodniła się w sposób przewidziany prawem międzynarodowym, poprzez wolne wybory, zagwarantowane w Jałcie i przez porozumienie moskiewskie z czerwca 1945 r. Nie skorzystała z okazji uwiarygodnienia się społecznego do 1980 roku. Ani w roku 1948, 1956, 1968, 1970, 1976. zwłaszcza w roku 56 zawiodła nadzieja. Była już blisko, ale się wycofała. prawdopodobnie zbyt duży kredyt zaufania do jednej osoby - nie pozwolił dojść do tego koniecznego minimum.

Nadal uważam, że PRL jest odrębnym polskim tworem państwowym, podobnie jak w schyłkowym okresie I Rzeczypospolitej - monarchia Stanisława Augusta, osadzonego na tronie pod protektoratem carycy Katarzyny w 1774 r. mając za sobą różne historyczne momenty, począwszy od porwania nieposłusznych senatorów 1778 r., aż po czas Sejmu Wielkiego, zdolna do Konstytucji 3-Maja, ale również do Targowicy. Ale będąca odrębnym polskim organizmem.

Tak samo Księstwo Warszawskie, stworzone przez Bonapartego w sposób niewiarygodny, bezprecedensowy w całej historii Polski, eksploatowane przez Francuzów nie tylko gospodarczo. Jak Królestwo Kongresowe z lat 1815-30. To Królestwo o pięknej, liberalnej Konstytucji. Było ono czymś znacznie większym niż Królestwo z lat 1916-18, a zwłaszcza 1882, ale mniejszym od aspiracji, potrzeb i możliwości Polaków.

PRL jest czymś nieskończenie większym od Królestwa Polskiego w 1831 r., ale w istocie swojej jest to czwarta forma państwa, które mimo swojej ograniczonej suwerenności zaspokaja aspiracje większości obywateli - jest polskim odrębnym tworem państwowym.

Wszystkie te twory miały w sobie coś małego i wielkiego. Monarchia była zdolna do wielkich osiągnięć kultury, oświaty, gospodarki, Sejmu Wielkiego i dwu powstań. Księstwo Warszawskie - do obrony honoru Polaków i pierwszej zwycięskiej wojny od czasów króla Jana II Sobieskiego. Królestwo Polskie - do powstania listopadowego. Prawie wygrało wojnę z największym ówczesnym mocarstwem. ale jestem przekonany, że tak - jak tamte - tak i PRL jest zdolna do czegoś wielkiego.

Mój pogląd na stosunki polsko-radzieckie. Stalinowskie błędy - dla ZSRR, bo dla nas -zbrodnie - z lat 1939-41 i 1944-45 - nie zostały przezwyciężone. Stalinowskie rozstrzygnięcia o Polsce z lat 1944 - złamały nasze prawo do samostanowienia. Nierównoprawność, zmieniająca się w czasie i historycznie malejąca - ciąży nad tymi stosunkami. Deklaracje rządu ZSRR z listopada 1956 r. o przywróceniu równoprawności w stosunkach, uprzednio bardzo naruszoną, nie dała wystarczających następstw i nie przekreśliła „doktryny Breżniewa” o ograniczonej suwerenności państw obozu. Eksploatacja gospodarcza, bezpośrednia i pośrednia, zmienna w czasie i historycznie



malejąca w formach bezpośrednich, ale rosnąca w latach siedemdziesiątych w formach pośrednich, jak i groźba koncepcji inkorporacyjnych, stawiała Polsce zadania zadowalania interesów ZSRR (Bierut - by Polska była zaporą w korytarzu przed Niemcami, Gierek - utworzyć korytarz między ZSRR a Niemcami) oraz reakcyjna polityka ZSRR, popierania sił konserwatywnych, tj. bojących się zmian w kraju.

Mój pogląd na PZPR. Nie potrafiła uwolnić się moralnie od swojej przeszłości obiektywnie wymierzonej przeciwko państwowości polskiej w latach 1918-1941. Nie potrafiła szczerze przestawić się w latach 1941-1944 na ugrupowanie propolskie, co ciąży na niej do dzisiaj. Nie umiała znaleźć wspólnego języka z narodem przez cały okres 1944-1989 r. (na temat 1981 nie mam jeszcze zdania, bo cały ten czas przesiedziałem w więzieniu), a jeśli znajdowali go w pewnych okresach przywódcy, jak Gomułka, czy Gierek, to nie partia jako taka. Ta obcość trwa, mimo - nawet - wbrew - „polonizacji” PRL-u. „Polonizacji” - nie w znaczeniu zwiększenia ilości Polaków - tylko przenikania do niej elementów polskiej świadomości. W latach 60-tych jakby pojawiła się szansa zerwania tej obcości, gdyby PZPR przyjęła szczerze program demokratyzacji, czy nawet patriotyzmu. Ale okazało się, że była to tylko manipulacja, nie program. Program gospodarczy Gierka tej szansy nie dawał.

Za Stalina partia była obca społeczeństwu jako siła totalitarna, choć później ten totalitaryzm degenerował się i rozsypywał aż do 1980 r. - trwa wciąż, choćby w fasadowych relikwach.

Nigdy nie wyciągnęła wniosku z faktu, że przyszła do Polski jako siła narzucona i do dziś uzurpuje sobie rząd, choć już nie rząd dusz - bo z tego zrezygnowała, to nad narodem. Minał już okres, kiedy mogła podjąć walkę o uwiarygodnienie tego uzurpatorstwa. Może w latach 1956-58 udałoby się to jej. Wtedy miała największe szanse.

PZPR uważa że są wartości i interesy wyższe niż polskie - i je przedkłada nad narodowe, obojętnie jak się nazywają - internacjonalizm, interes klasowy, solidarność socjalistyczna - różnie w różnych okresach.

Opiera swój monopol władzy na zmystyfikowanych stosunkach polsko - radzieckich, twierdząc że gwarantem jej władzy jest Moskwa. Ogranicza to suwerenność i uniemożliwia normalizację stosunków polsko-radzieckich. Polityka ta prowadziła do wielu klęsk, które się kumulują. Dystans nasz nawet w stosunkach do Bułgarii rośnie, i dziś jest większy, niż w latach bezpośrednio po wojnie.

Ale PZPR miała zawsze dość siły, by spokojnie znosić cierpienia Polaków. Wielokrotnie przegrała praktyczny egzamin na rządzenie Polską. Dowiodła, że do tej roli jest organicznie niezdolna. Ta niezdolność wynika z jej genezy, z jej charakteru, roli i całkowitej alienacji. Nie opuściła ani jednej sposobności do popełnienia błędu lub wypaczenia, a trzeba przyznać, że tych okazji nie brakowało. Mówiąc o PZPR, nie myślę oczywiście o tych 3 mln. członków, ale o rządzącej elicie, liczącej 300-500 tys. arystokracji partyjnej, stanowiącej około 1,5% narodu.

Przed Wielką Rewolucją Francuską arystokracja stanowiła ok. 2 - 2,5% narodu, do tego dochodzą „funkcjonariusze regime'u - a więc znacznie więcej. I wtedy Sieyes powiedział: „Czym jest stan trzeci? Wszystkim....”.

Ja dziś mówię:” Czym jest te 98,5%? Całym narodem! I tylko niektórzy w historii popełniali tę tragiczną pomyłkę, biorąc posłuszeństwo policjanta za wolę narodu...

Mój pogląd na przyszłość. Historia zmiecie tę władzę. Weźmiemy udział w tym proteście, jako świadoma część narodu. Chodzi o to, ażeby ten proces przebiegał w warunkach mniej kosztownych dla Polski. Czy to przekonanie narusza prawo? To przekonanie narusza na pewno interes panującej elity, ale chroni interes 98,5%, a więc całego narodu. Dlatego to ja stoję przed tym Sądem. I dlatego, że bronię - to jestem dumny, że stoję przed tym Sądem.



Akt oskarżenia obejmuje całkiem inny okres, niż ten w którym się znajdujemy. Od 23 września 1980 r. upłynęły 2 epoki historyczne w dziejach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a ściślej - druga epoka zbliża się do końca. W tych dwu latach dzieje się więcej, niż w ubiegłym ćwierćwieczu, i znaleźliśmy się znów na rozstajnych drogach, podobnie jak w 1945 r. Tylko dziś jest inna Polska -młoda, niecierpliwa, wierząca w jutro...

A akt oskarżenia dotyczy schyłkowego okresu tzw. gierkowskiego marazmu, Natomiast ten proces kończy się wtedy, gdy Polska od dwu lat ogarnięta jest rewolucją.

Manipulacja świadomością społeczną polega na tym, by wszystko sprowadzić do kryzysu gospodarczego, zaufania politycznego, moralnego itp. W ten sposób, różne przyczyny cząstkowe miały stać się całościowym skutkiem.

Walka z rewolucją - czyli kontrrewolucja - polega m.in. na tym by zmistyfikować rewolucję, sprowadzić ją w świadomości narodu do czegoś innego. Ale honor, godność i rozum Narodu, to nie są sztony do gry. A także mistyfikacja jest nierealna.

Nie jest to jedynie rewolucja socjalna, polityczna, demokratyczna czy niepodległościowa. Nie jest to rewolucja jednej części społeczeństwa przeciw innej. Zawiera wszystkie te elementy i nie jest żadną z nich, choć zawiera część każdej. Jest to rewolucja całego narodu, choć nie cały naród bezpośrednio czynnie w niej działa. Jest to po prostu polska rewolucja narodowa.

Spójrzmy prawdzie w oczy. Jest to największa w polskich dziejach rewolucja. znacznie potężniejsza, niż w 1905, 1830 i 1974 - przekształconych następnie w powstania narodowe. W różnych jej fazach łącznie bierze udział większa część narodu. Tak wysoki stopień uczestnictwa jest ewenementem w skali światowej.

Moment, w którym się znajdujemy. Wzbiera? Cofa się? Wzbiera! - daleka jest od apogeum. Można się zadumać, ileż to razy w historii wyęczały się siły niezmiernie, aby w końcu okazać swą niezmierną słabość! Wielkie mocarstwa, wspaniali władcy, bitni generałowie - potężni, poza granice wyobraźni - wszystko to pada, jak domek z kart, gdy wieje wiatr historii.

Patrząc, jak wzbiera ten wiatr. Jesteśmy pierwszymi w tej rewolucji, których postawiono przed sadem. Jesteśmy pierwsi. Cieszymy się, że jesteśmy pierwsi - także dlatego, że rewolucja nie może zostać naprawdę przerwana, a będąc nakazem woli wyższej, niż wola jednostek, nie może być zniszczona, może być przyhamowana, przytłumiona, nawet przerwana na chwilę i potem znowu odżywa...My pierwszą falą, tak - jak zwykle w awangardzie, a za nami staje się coraz bardziej potężna...

Linia polityczna KPN. Szukać pola starcia, na którym nas przeciwnik pokonać nie może. Być silniejszym moralnie i być silniejszym dzięki prawu, które nasz przeciwnik ustanowił, a teraz musi je łamać, a więc zwyciężać jego moralnym i politycznym kosztem.

Ten proces może przynieść tylko polityczne zwycięstwo, bez względu na wynik. Wyrok skazujący nie będzie klęską linii politycznego działania w granicach prawa, jak obawiał się Stański - a zwycięstwem tej linii, gdyż zaspokaja tylko doraźne potrzeby przeciwnika i nie wiadomo, czy aktualne po 6 tygodniach. Ma on udowodnić twardość, przed nieuchronnym cofnięciem się.

Oba rodzaje wyroku - skazujący i uniewinniający - otwierają zwycięstwo dla linii rewolucji bez rewolucji w kategoriach politycznych.

Natomiast w kategoriach moralnych - zwycięstwo już dawno osiągnęliśmy. Udowodniliśmy, co warta jest godność człowieka i poszanowanie własnych przekonań. Jesteśmy żywymi dowodami, że nie warto klękać, że można działać, zgodnie ze swymi przekonaniem, w każdym okresie, nawet w czasie najbardziej dramatycznym.

I, proszę wysokiego Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, przed Historią obroniliśmy już naszą wizję Polski. Oczywiście, z ogromnym poczuciem obecności Opatrzności, dziś mamy już znacznie większą pewność, niż w okresie objętym aktem oskarżenia, że ta wizja ziści się.



Kończę ten proces tak, jak go rozpocząłem w czerwcu 1981 roku. Mieczysław Rakowski zarzucił nam, że śni nam się wielka Polska. To prawda. Tak, jest prawda, że walczyliśmy z programem małej Polski. Śni nam się Polska Wolna, Niepodległa, Sprawiedliwa - a więc **W i e l k a**.

Sen o Wielkiej Polsce... Był sen o szpadzie[1] i sen o chlebie. My z tego snu, snu polskiego bandosa, co za swą ciężką pracą chleba i buta dla niego zabrakło...

Sen polskiego rewolucjonisty, zdychającego gdzieś pod płotem, wdeptanego w błoto, bo ocalił honor Polski.

Pisał J. Piłsudski: „... w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża...to nie sentymentalizm, mazgajstwo, nie maszynka rewolucji społecznej, czy tam, co to zwyczajne człowieczeństwo...Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa”[2].

Tak, przyznaję się. Śni mi się Wielka Polska.

Jeżeli prawo więcej nie przewiduje, to proszę o 10 lat więzienia.

### Przypisy:

[1] Stefan Żeromski - SEN O SZPADZIE:

*Kiedy oficer japoński, skazany na rozstrzelanie przez cudzoziemczy sąd polowy za służbę dla swego kraju, był zapytany przed egzekucją, co chce uczynić ze znalezionymi przy nim pieniędzmi i czy nie jest to z jego wolą zgodne, żeby te pieniądze jego dzieciom odesłać, rzekł: – Pieniądze przeznaczam na rzecz międzynarodowej instytucji Czerwonego Krzyża, a o los dzieci moich nie mam potrzeby się troskać, gdyż po mej śmierci mieć je będzie w swej pieczy – Mikado. Ushyawszy tę prostą odpowiedź wzdygnął się w duchu świat znikczemniały, tym większym zdjęty zachwytem, że japońska sprawa była wygraną.*

*Poza tobą, żołnierzu polski, gdy samotny na haku szubienicy zawisasz – gdy lecisz w krwawy skazańca rów, z sercem zestrzelanym od kul żołdackich – gdy dogasasz powolnym straceniem w stepie Sybiru – nie powiewa sztandar dalekiej potęgi. Poza tobą nie ma nic. Za tobą jest tylko dół wykopany na miarę twojego trupa. Przed tobą stoją armie. Twoich dzieci nie nakarmi, gdy skonasz, niczyja miłość. Wyprą się ciebie ziomkowie, zapomną współmieszkańcy, ponieważ w sercu ich nie trwa długo uczucie, a myśl, jak dawno – dawno wykryto, nie trwa godziny. Toteż dzieci twe przyjmie rynsztok, schronieniem będzie im – jako się już przydarzyło – kloaka, a nożowiec, skoro podrosną, będzie im mistrzem. Świat bliski i świat daleki nie wsłucha się w rapsod twojego skonu z zachwytem, gdyż nie jest twoja sprawa wygraną.*

*Toteż twe bohaterstwo wyższe jest niżli japońskie! Przeciwno tobie za szeregami żołdaków – jest wszystko. Niechęć, trwoga, nienawiść, wrzaski dziedziców, bicie we dzwony fabrykantów, tajne intrygi tchórzów i ciemna niewiedza nędzy. Przerażone oczy narodowej samoniewoli spoglądają na ciebie ze szpar, ze szczelin, zza węglów i z dymników. Nienawiść wszystkich, komu niepotrzebna jest wspaniałość duszy, moc, nieustraszość wytężonego ramienia, zdeptanie za cenę śmierci gronostajów tyranii – zmawia się na ciebie z wypróbowanymi doktrynami zładaczalej filisterii, wzywa na pomoc spryt i wymowę ścierwa dziennikarskiego i mrok zalegający niziny. W trop twoich męczeńskich kroków, które stawiasz, przebiegłe jak lis, cicho jak widmo idzie zbrodniarz, naśladujący twój gest i – imię.*

*Twoja dola – to konać za święte idee, a konać bez ostatniej pociechy męznego człowieka: – bez sławy. Ale ty nie dla sławy wyszedłeś! Posłałeś siebie sam, ażeby świat, wbrew woli świata, wydrzeć spod skinię berła nocy. Twoje zadanie – to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem,*



*spod męki ciał wydobyć ducha ludzkiego, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Dlatego wyzwales na rękę łuk i koronę świata. Więc obok męczeńskiego twojego słupa dla tym większego urągowiska stawiają słupy – lotrów. Wyszedłeś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wichur i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród, spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszedłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami zwiastującymi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka strzegącego granic ziemi – w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletariusza, która zdeptała przemoc bogaczy. Przyniosłeś wtedy bezcenne zwitki polskiego zakonu od zaklętych emigranckich mogił. Przyniosłeś „drugą strunę”, zerwaną z lutni nieśmiertelnych. Stąpiwszy na ziemię rodzoną, poszedłeś za jękiem ludzkim. Było ci drogowskazem stękanie pracującego człowieka. Ci, o których nie wiedziała Ojczyzna, ci, których trudem pasł się świat, znaleźieni zostali przez ciebie, podźwignięci, wezwani i złączeni w towarzyski obóz bojowników o wolność. Któż dziś policzy te czoła płonące, które zastał mróz Sybiru? Kto przebrnie objęciem przez ogrom tego cierpienia, które zniósł w kajdanach socjalizm polski? Kto zmierzy długość drogi, którą w śniegach, po grudach i moczarach wygnania wydeptał? Szarpie dziś jego cześć i jego nieskalany honor polski dziennikarz, który z zadeptywania ogniów idei żyje. Naśladując siepaczków łączy szlachetny cień żołnierza z widmem lotra, który po śladach idzie i chwyta łup. Tęsknym echem, żołnierzu, odbijają się kroki twoje w tajniach ludu, jak echo odbija się w lesie. Jak echo w mrokach lasu – zamierają. Lecz ty sam jesteś ludem i krew twoja w lud wsiąka. Na wystygłych kałużach krwi, w dziewiczych tajniach wyrastają cudne legendy, jakich jeszcze Polska nie miała. Budzą się w duszach sny o pióropuszu sławy... Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu! Ona jedna nie złęknie się twych snów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twoja była przegrana – ona ci wiary dochowa. Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, trud i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczoną soldackimi kolbami, na wezglowiu z najcudowniejszych wierszy, które dla ciebie jednego wyjmie po latach z przepychu prastarej mowy. Nakryje twój nagi trup bez złotego pasa i czerwonego kontusza – gdy go lud łódzki z pospólnego dołu wielokroć wykopie, żeby mu dać sosnową trumnę, to jedno, co lud dać może – płaszczem dostojności utkany z najcudowniejszych barw sztuki. W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne włoży złoty swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie.*

R. 1905

[2] Józef Piłsudski - fragment listu do Feliksa Perla z 1908 roku:

*Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża – słyszysz! – ubliża mi jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą. Niech inni się bawią w hodowanie kwiatów czy socjalizmu, czy polskości, czy czego innego w wychodkowej (nawet nie kłozetowej) atmosferze – ja nie mogę! To nie sentymentalizm, nie mazgajstwo, nie maszynka ewolucji społecznej, czy tam co, to zwyczajne człowieczeństwo. Chcę zwyciężyć, a bez walki, i to walki na ostre, jestem nie zapaśnikiem nawet, ale wprost bydlęciem, okładanym kijem czy nahajką. Rozumiesz chyba mnie. Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje, a chęć zwyciężenia i przygotowania zwycięstwa. Ostatnią moją ideą (...) jest konieczność wytworzenia w każdej partii, a tym bardziej naszej [PPS-Frakcja Rewolucyjna], funkcji siły fizycznej, funkcji, że użyję tak nieznośnego dla uszu „humanitarystów” określenia (histeryczne panny, nie znoszące drapania po szkle, ale znoszące pranie ich po pysku) funkcji przemocy brutalnej.*